1844. Nr 15. ROK 3.

Redaktor Główny Hippolit Skimborowicz.

# PRZEGLĄD NAUKOWY

TREŚĆ O mieszkańcach wschodniéj części gór Karpackich, przez Wagilewicza (Haliczanina). — *Filozofija*: Rozbiór systematu Szellinga. — Ustęp z dumań Janusza, przez Juliusza Gumowskiego. — Kronika piśmiennicza polska. — Nowości.

## O MIESZKAŃCACH

### wschodniéj części gór Karpackich.

Mieszkańcy gór Karpackich na Pokuciu i w Bukowinie, w częściach dawniejszego królestwa Galicyjskiego i na południowéj pochyłości Karpat w Węgrzech, są ostatniemi potomkami starożytnych narodów koczujących, a mianowicie, stosując się do badań filologów i według historyi Południowo-Ruskiéj, są potomkami starożytnych Uzów.

Co się tycze początku i pochodzenia nazwiska *Hucuł*, (*)

(*) Według badań Gołębiowskiego (Lud Polski str. 13) nazwisko Hucuł pochodzi od słowa koczować ze znaczeniem prowadzić pasterskie życie, i zamieniło się na koczuł czyli Hucuł.

niezważając na niektóre, niejako spokrewnione mu brzmienia głosu, w południowo-ruskiém narzeczu, jest obcém, i przeniosło się do Słowiańszczyzny w późniejszych czasach z innego kraju. — Zresztą, nazwa ta w Huculskim dialekcie oznacza śmiałego, mężnego męża. (Porównanie uzyjsko-pieczeniewskich nazwisk osób: Уцакъ Уцръ, Арбуцъ).(?) Lecz roztrząsając nazwisko Hucuł, stósownie do prawideł małoruskiego narzecza, spostrzeżemy w niém inny pierwotny początek; albowiem г jest południowo-ruska przydechowa głoska, jak в zawsze zmieniająca się przed samogłoskami, *np*. горихъ, ворихъ, орихъ (орѣхъ); уль jest częścią rumuński lub wałachski, i tak Туркуль Turek; Niemiec Нямцуль. Tak więc pierwszą początkową zasadą tego nazwiska jest уц, уз, powtarzającą się pod postacią przemiany. Ози, Єзи Узи.

Starożytni Uzowie, nazwani w rossyjskich pamiętnikach Turkami, należą do tureckiego pokolenia, i będąc wmięszani w polityczny skład dawnéj Rusi, już to w czasie pokoju i przyjaźni, już to w czasie niezgód, różnemi sposobami się spokrewnili z narodem Słowiańskim. Dla tego sądzimy, że nie będzie tu rzeczą zbyteczną pomówić o początku historycznym tego plemienia, wówczas bowiem łatwiéj nam będzie twierdzić, że Uzowie są przodkami Huculów.

Skoro Hakasy zniszczyli w północnéj Azyi (846 r.) ogromne Tureckie państwo Hosyhów (patrz Pałackiego Geschichte von Böhmen) i wyrugowali bardzo liczne plemiona na wschód,

---

Lecz to objaśnienie fałszywém jest z tego powodu, że bez żadnego prawidła zasadza się tylko na przypadkowém podobieństwie głosu. W południowo-ruskiém narzeczu słowa: Hucuł i Kocuł są zupełnie różnoznaczne, przytém żadne przemiany nie zachodzą między k i g dla tego, że obiedwie te głoski są nadzwyczaj rozliczne: h i k zamienia się na c i cz a g na z i ż. Daleko bliżéj byłoby wyprowadzać ten wyraz z Huculskiego słowa: *Hucuł-katysia*

natenczas powstało dążenie do życia koczującego narodów, będących ponad Chwalińskiem i Czarném morzami, i dało powód w późniejszym czasie do *strasznego* wystąpienia tych narodów na scenę historyi europejskiéj. Silne państwo Hasarów, rozpościerało się od Wołgi na zachód do rzeki Dniepru, i prawie wówczas zaczął w niém kwitnąć handel; z powodu *budowania domów, mnóstwa wsi i miast*, było narażone na częste napady Pieczyngów i Uzów. Tymczasem na północy zaczęło się ustalać państwo Rossyjskie, za Ruryka i jego następców. Dzicy Pieczeniegi, postrach sąsiadów z przyczyny bezustannych swych najazdów, pustoszyli własności Hasarów, i nawet dostali się pod Kijów w 867 roku. Bezwątpienia zdarzało się Hazarom razem z Uzami[1] razić ich i wypędzać na wschód i na zachód (883 r.). Jedna część zwrócona ku zachodowi napadła na Madżarów, w tym czasie poddanych Hazarom, wypędziła ich z własnych posiadłości i przymusiła wejść do Europy; potém osiedliła się w Budżaku i Dobruczu, znalazłszy u dunajskich Bułgarów, jeszcze w tych czasach nie będących uczestnikami Słowian, swych rodaków i współbraci. Tym sposobem zachodnie Pieczeniegi utwierdzili swój polityczny byt i na nowo stali się silnymi, a pomagając wzajemnie jedni drugim, mieli czynny wpływ na polityczne życie państwa Madżarskiego i Greckiego. W samym początku będąc złączeni z Bułgarami, zwyciężywszy Madżarów po krwawych walkach, zajęli ich posiadłości w 892 roku, nazwane Atelkuzy, to jest pogranicza. W 943 roku, wykonywali oni służbę wojenną, w czasie wyprawy księcia Igora do Carogrodu; w roku 965, po-raz pierwszy wkroczyli do Rusi, i ukazali się nawet pod Kijowem, lecz Swiatosław odwrócił ich ztamtąd, zrządziwszy im strat wiele. W roku 972 zabili w oblężeniu Księcia Swiatosława, który właśnie powracał z nieszczęśliwéj wyprawy greckiéj; 998 roku służyli ze sławą Bolesławowi Chrobremu w czasie wyprawy do Rossyi. Roku 1018 służyli u niego po-raz drugi, gdy pomagał Księciu Swiatopełkowi przeciw Jarosławowi. W 1019

roku, będąc przyzwani przez księcia Swiatopełka do wojskowéj służby przeciw Jarosławowi, przybliżyli się do rzeki Alty. 1037 roku wpadli do Tracyi i strasznie ją spustoszyli. 1050 roku po długich wojnach, weszli w przymierze z cesarzem Konstantynem Monomachem, i wstąpili do służby wojskowéj; lecz oburzeni na Greków, zaczęli uporczywą i krwawą walkę, która zaledwie z wielką trudnością była ukończoną rozejmem w roku 1052. Znowu 1058 roku, zbuntowawszy się przeciw Grekom, prowadzili wojnę nieszczęśliwą z cesarzem Izaakiem Komnenem.

Wschodni Pieczeniegowie, nie mając z sobą ścisłych związków, nie mogli się połączyć w jedno polityczne ciało, i w krótkim czasie znacznie się ich liczba zmniejszyła. Wreszcie, potomkowie ich rozszerzyli się i pomnożyli w miarę tego, jak im sprzyjała wojna, już-to z nachylaniem się państwa Hazarskiego ku upadkowi, już téż dziedziny ruskiéj. Tym sposobem w czasie nieobecności księcia Włodzimierza, napadli roku 993 na Ruś i opanowali progi Dnieprowskie. Napadli po raz drugi także na Ruś 994 roku, a książe Włodzimierz, zagrożony niebezpieczeństwem, zaledwie zdołał ocalić życie, schroniwszy się pod most w Wasileniu. 997 roku w nieobecności księcia Włodzimierza, który się oddalił z przyczyny przygotowań na wojnę przeciw nim, wtargnęli do Rusi, otoczyli Białogród i zaledwie go nie zagarnęli. Ostatni napad Pieczeniegów zdarzył się roku 1017; książe Jarosław spotkał się z nimi pod samym Kijowem, i został zwycięzcą po uporczywéj walce trwającéj dzień cały. W roku 1050 prowadzili oni straszną wojnę z Huzami, którzy napadli na nich. Nakoniec roku 1060 zaczęli rabować dotąd nieznanych dzikich Kumanów, nazwanych w pamiętnikach rossyjskich Połowcami (Patrz Karamzyna hist. Pań. Ross. Tom II. strona 70). W takich okolicznościach Pieczeniegi coraz bardziéj znikali, łącząc się z pozostałemi szczątkami koczujących narodów w jednę massę, która się różniła czarnemi czapkami, kłobukami; dla tego - to oni w pamiętni-

kach rossyjskich są w ogólności nazwani *Czarnemi Kłobukłami* właściwie zaś nazywali się *Berendejami, Kowujami, Czerkiessami* i t. d. Toż samo połączenie narodów pod panowaniem Kumanów rozrzucone koczołowało między Wołgą i Donem. Będąc zaś coraz bardziéj uciskaném powstało za swoję niepodległość, lecz zniewolone w roku 1111 bronić Rossyi, zaludniło księstwo Siewierskie, i miało znaczny wpływ na polityczny byt południowéj Rossyi. Tymże sposobem upadli i Huzowie, lecz nie zostali zupełnie wyniszczeni. Przyciśnieni przez Kumanów roku 1050, i uciekając przed nimi po długiéj walce, wpadli do Pieczeniegów, potém opuściwszy swoje osady roku 1065 przeszli Dunaj, i okropnie spustoszyli Bułcharyą i Macedonią. Cesarz Konstanty Duka wyszedł przeciwko nim, ale dowiedział się że już umknęli za Dunaj, ciemiężeni głodem. zimnem i zemstą Bułcharów i Pieczeniegów. Szukali oni szczęścia i w innych krajach. W roku 1070 napadli na Węgry, lecz doścignieni przez księcia Hejzę i Władysława, zwyciężeni w krwawéj bitwie, rozpierzchli się. Następnie uczyniwszy umowy z Grekami, wchodzili do nich do służby wojskowéj. Przy takich okolicznościach Husowie i Pieczeniegi znajdując się w sąsiedztwie w Dobruczu i Budżaku, albo sami siebie rabowali, albo bywali przez drugich rabowani. Potém w ogólném już osłabieniu zaczęli się łączyć w jednę massę ludzi, którzy w czasie *przed Tatarskim* zwali się *Husami*. Od tego czasu ich imie prawie znika w historyi, i niekiedy tylko zjawia się w bitwach Węgrów, Greków, Bułcharów i Rossyan, jako imie mężnych, przyjętych do służby. Po takiém spojeniu się w roku 1073 zburzyli Bułcharyą i Tracyą; wmięszali się w wojnę domową węgierską, w roku 1075 między królem Salomonem a Hejzą, i byli zdradziecko pobici. Zawarłszy rozejm z cesarzem greckim Alexiejem Komninom w roku 1088, zwyciężyli Kumanów, pustoszących Tracyą. W roku 1091 wpadli do Siedmiogrodu, wszędzie rospościerając postrach, lecz byli pobici przez króla Władysława i wzięci do niewoli przy rzece Tysie; tymczasem

gdy współbracia napróżno starali się o ich oswobodzenie, pozostali pod władzą Węgrów, jako sprzymierzeńcy. — Są to przodkowie teraźniejszych Jazychów czyli Jasów, to jest strzelców, obecnie przemienionych na Madżarów. W roku 1094 bez skutku dopomagali Diogenesowi, który wojował z Aleksiejem Komninem o koronę cesarską.

W czasie kwitnącego stanu księstwa Halickiego, w końcu XI stulecia, wtenczas gdy miało większy wpływ na polityczne życie państw sąsiedzkich, Węgierskiego, Bułcharskiego i Greckiego, rozwinęło się ono w całéj swéj sile: wówczas *Husowie* i *Pieczeniegi* zależeli od Xiążąt Galickich (przynajmniéj tak tłumaczą wyrazy w pieśni o pułku Igora: „Zamknij w Dunaju wrota, miecz czasu do obłoków, sądy rzędem do Dunaju)„ oni bowiem będąc wystawieni na częste napady Kumanów, i niemając mocy oprzeć się im, sami dobrowolnie się poddali pod władzę halicką. Z téj tedy przyczyny zdaje się, że óni dawno już szukali schronienia wewnątrz halickiéj Rusi, i zamięszkiwali w jéj wsiach i miastach (*).

---

(*) Książe Trembowielski *Wasilko*, w czasie obrzędu w Włodzimierzu, wyznając na spowiedzi w dodatku, z przyczyny ufności do swoich sprzymierzeńców Husów (w Pam. Ross. Torki) Kumanów, Berendjejów i Pieczeniegów, daje nam powód do sądzenia, że związek tych narodów z księstwem Halickiém nie był małoznaczącym (Patrz Kar. Hist. państ. Ross. Tom II. str. 126). „Bóg mię ukarał za pychę, wiedząc że idą do mnie sprzymierzeni Torki (Husowie), Berendowie, Połowcy i Pieczeniegi, jam sądził *w swojéj zarozumiałości*. Teraz okażę bratu Wołodarowi i Dawidowi: dajcie mi tylko młodszą waszę drużynę, a sami pijcie sobie i weselcie się. W zimie wystąpię, w lecie zawojuję Polskę, ziemia nasza nie bogata w mieszkańców, pójdę na dunajskich Bułcharów i niewolnikami zaludnię jéj pustynię.“

Do liczby takich starożytnych kolonij *Huso-Pieczeniegów* bez wątpienia należą następne: *Pieczeniżyn*, miasteczko na Pokuciu, *Pieczenia* wieś w Złoczowskim powiecie, *Uzwał* wieś w okręgu Droholicza; *Uzyn* wieś w okręgu Tyśmenicy, a *Uziew* w okręgu Bolechowa. Gdy w początku XII stulecia, Kumany rozszerzając się w Budżaku i Dobruczu, zaczęli zaludniać te strony, wówczas Husowie i Pieczeniegi przechodzili do sąsiednich Węgrów, Bułcharów i Galiczanów, i tylko mała cząstka z pomiędzy nich pozostała się z Kumanami: prowadzili oni życie dzikie i niestałe, nie mieli urządzeń towawarzyskich, i powodowali się żądzą i chciwością. Godny uwagi biedny *Berład*, było to jedno z największych miast, pierwszy obraz późniejszéj Siczy, gniazdo dzikich zdobywców (*).

Ruś w tym czasie znajdowała się w smutnym stanie, mianowicie południowa. Zewnątrz częste napady Kumanów i Litwinów, wewnątrz bezustanne zamieszki. Książęta kłócąc się między sobą, i myśląc tylko o sobie, mało się zajmowali szczęściem poddanych. Dla tego historya tego czasu przedstawia nam zamięszania i nieporządki, ciągłe wojny i rozejmy, szczególniéj łupieztwo cudzych wojsk najemniczych. W czasie takowych bezpraw, naród pospolicie rzucał swoje schronienia, krył się w bezpiecznych miejscach, lub też w gę-

---

(*) *Berład*, teraz *Bartad*, kiedyś ludne miasto, założone w pobliżu min Dakskiéj Susidawy, było zaludnione przez zbiegów, którzy tyle razy nabywali sławy. Ci ludzie pochodzili z różnych narodów i byli rozmaitych wyznań. Żyli bez żadnego pojęcia o prawach. Szczególnym ich celem było łupieztwo, jak na lądzie, tak i na morzu. Takim sposobem ich gromady złupili w roku 1150. kwitnące miasto *Oleszwe* przy ujściu rzeki Dniepru. gdzie się znajdował skład zboża greckiego. Nazwisko *Bierładnig*, oznaczało w owym czasie brodzącego żołnierza; w téinże samém rozumieniu naznaczony był Bierładnikiem i Jan Rościsław Galicki.

stwinie lasów, i to ciągłe tułactwo. było jedną z głównych przyczyn, iż dzicy grabiciele swiata, Tatarzy, wysłani XIII stulecia, nałożyli swe barbarzyńskie jarzmo na całą Ruś niemal. Rusini żyjąc w rozsypce, walczyli według potrzeby, pozbawieni sił i pomocy. Tym sposobem Ruś pólnocna, zarzucona popiołami wsi i miast, i upojona krwią niepochowanych obywateli, poddała się pod tatarskie jarzmo. Tenże sam los spotkał i Ruś południową, bezwątpienia nie tyle straszną pod względem domowym ile pod względem politycznym. albowiem długoletnie rabowanie połączone było ze smutnemi pamiętnikami, które przyśpieszyły utratę politycznego znaczenia téj strony. Przedsiewzięcie mądrego króla Rusi Galickiéj Damiła, chcącego przy pomocy religijno-politycznego związku z zachodnią Europą oswobodzić Ruś od jarzma Tatarów, było próżném, a to z tego powodu, iż nie było na to zgody ze strony zachodnich monarchów, a władza papieska dla swéj odległości była słabą i bezczynną. Damił. nie będąc w stanie się opierać nieprzyjacielowi i płacąc mu daninę, zdołał otrzymać ufność u stanów złotéj ordy, i utwierdzenie swego państwa, a tym sposobem zabezpieczywszy spokojność dla swoich poddanych, zasłużył sobie na wdzięczność potomstwa. Okropne było jarzmo Tatarów; naród padał z początku od miecza i głodu, potém zaś od powietrza. Kryjąc się w zaopatrzonyah miejscach, nie mógł wznawiać popalonych swych osad i uprawiać opuszczonych pól. Wreszcie, to straszne wycieńczenie było przyczyną rozwinięcia drugiego nowego życia, w którém objawiało się jakieś dążenie do wolności. Najście Tatarów, nie tylko dotknęło Ruś samą ale i odległych stron i stepów, gdzie prócz Kumanów, już częścią osiadłych, tułały się jeszcze resztki rozproszonych ord huzyjskich, pieczeniewskich, jaskich i ruskich bierładników. Mieszkańcy stepów, na których Tatarzy napadali, nie byli w stanie się opierać takim gwałtownościom i ze strachem uciekali, znajdując schronienia w Węgrzech, Bułcharyi i Grecyi, także wewnątrz Rusi halickiéj

według słów kronikopisarzy wołyńskich (patrz Karam. Hist. pańs. Ros. Tom IV uwaga str. 45). Nowe ich osady w Węgrzech znajdują się w Keczkemeckiéj pustyni, w Bułcharyi i Grecyi na Bałkanach; nie można z pewnością powiedzieć gdzie, szczególniéj w Galickiéj Rusi, oni zamieszkali, zresztą zdaje się, że na Pokuciu około swoich współrodaków Huzo-Pieczeniegów, gdzie wśród nieprzebytych gór i lasów, oni mogli prowadzić życie dzikie i rozbójnicze.

Gdy upadło księstwo Galickie w pierwszéj połowie XII wieku, i zaczęła się osłabiać siła Mongołów, natenczas oni uczuli w Rusi Galickiéj pierwsze porażenie ze strony Zachodu. Po wygaśnieniu panującego rodu Mścisławiczów, w czasie bitwy Polanów i Węgrów o następstwo, chcąc mieczem swoim oswobodzić ten kraj, byli oni z wielką stratą, przytém rozbici w roku 1341, i otrzymali ostatni cios, zadany im przez króla węgierskiego Ludwika I., tak iż przymuszeni byli niezwłocznie porzucić swoje osady w Budżaku i Dobruczu. Tymczasem, skoro Rumunowie (Wołochy) dla swéj ludności zaczęli się szerzyć od gór Karpackich do dawnego księstwa Galickiego, to oni znalezli tam prócz małéj liczby Rusinów, żyjących w równinach, także (zasadzając się na słów wywodzie imienia *Huculów*) i Huzów w górach. Niepodobieństwem jest rozwodzić się tutaj nad tém, jakie były środki użyte przez Rumunów dla umocnienia tych nowych osad, chociażby należało wspomnieć o tym przedmiocie. Zdaje się, że nie mogło być innych środków nad te, iż używali przenikliwości i przebiegłości, z któremi oni dostawali się do żywiołu narodowego życia, i takim sposobem nie oszukali się w swoim szkodliwym wpływie. Historija, opisując wychód Rumunów z wewnętrza Dacyi, daje za przyczynę tego, prócz wielkiéj ludności, także i uciśnienie, od tak nazwanych naszych Rumunów. Możnaby także twierdzić, że powodem do tego ucisku nie różność wyznań była, lecz różność narodu; w samej rzeczy najwięcéj do tego się przyczynili przychodni Huzy-Pieczeniegi.

Takim sposobem objaśnia się, dawna i dotychczas trwająca jeszcze nienawiść teraźniejszych Mostanianów (Wołochów) do Huculów, albowiem Huzowie, jako mieszkańcy gór, byli żywszymi i silniéjszymi, aniżeli pokorni pastuszkowie Rumunowie i osiedli rolnicy Rusiny, i to samo pobudziło ich do łupieztwa i najazdów na niższe strony.

Przyjście Huzów do Rusi Galickiéj, także się spełniło przelewem krwi, albowiem oni zajęli strony na Pokuciu, częścią zaludnione prawdziwemi Rusinami, i od tego czasu do téj pory zostało jeszcze nazwisko starych *Gradów* (*) z uroczystościami. Bójki w niższych stronach Pokucia, nawet do końca przeszłego stulecia, nosili ostrokończaste okrągłe kuczmy (baranie czapki) i ubranie (ciemno modre podspodnie suknie), i jeszcze do

(*) Grady (hradiska, hradiste, Южное Русское городище); są to początkowe twierdze słowiańskie, zbudowane z czarnéj ziemi, na gruncie z białego piasku rzecznego, po większéj części na wzgórzach i przy spotkaniu się dwóch rzek. W takich miastach, w dawnych czasach były odbywane religijne obrzędy z pieśniami i tańcami, bywały także i obywatelskie schadzki, a w niejednymczasie te miejsca służyły za wierne i pewne schronienie. Z. D. Hodanowski, opierając się na odległości jednego miasta od drugiego, także na ogólném i zwyczajném nazwaniu Naczelników Słowiańskich *Starosta*, sądził, że w okręgu każdego miasta było po sto osiedlonych familij, rządzonych przez Starostów, (to jest Starego-sta). Ów dowód, zasadzający się na mylnym wywodzie słowa, nie jest rzeczą dziwną, wreszcie, może być, że i tak jest. Ten ostatni przedmiot jest jednym z najważniejszych, we względzie starożytności Słowiańskiéj, zostaje i zostanie się na zawsze domniemaniem. Zresztą, zasługuje na szczególną uwagę podobieństwo miejscowych nazwisk, napotykających się w całéj słowiańszczyźnie, takie imiona zawierają się, albo w jednozłożonych, lub w wielu wyrażonych słowach,—*np.* Orzeł, Sokół, Kruk, Skowronek (Skriwan), Kawka, Sroka (Straka) i t. d.

tego czasu noszą krótkie wierzchnie suknie, Serdaki, jest to toż samo, co u Słowaków Gunia; z czego jasno się pokazuje. że ci Bojki niegdyś byli Goralami, których Huzowie wypędzili do niższych stron. I dla tego to ci niżsi mieszkańcy Pokucia nienawidzą Huculów, i lękają się ich, jako dawniejszych swych ciemięzców; przytém z nazwaniem *Hucuł*, połączone u nich najwstydliwsze prześladowanie, które nie tak łatwo idzie w niepamięć. Niańki straszą dzieci tém nazwiskiem, jak Demonem które u nich toż samo znaczy, co imie *Wewo* czyli *Bobo*.

Nie ma wątpliwości, że Huzowie po swém przybyciu, nie mając stałych zamieszkań, nie mogąc się wyżywić i gdzie chronić, bezustannie z uzbrojoną ręką napadali na niższe strony, łupili i burzyli osady spokojnych rolników; także nie ma żadnéj wątpliwości, że zbieg takich okoliczności długo się ciągnął, i do tego czasu prawie, dopóki spokojni rolnicy, uciskani ciągłemi najazdami, nie upomnieli się i nie odzyskali swych sił. Od tego czasu dzicy i wolni Huculy, wychowani na łonie natury, natrafiający na szczęście i nieszczęście, zaczęli mężnieć i wzrastać, życie ruskie, przez nich przyjęte, zaczęło podobnież przyjmować się, nie zwracając uwagi na dziką surowość, zaczęło dążyć do ogólnego ulepszenia, w którém naród mógł poznać dopiéro samego siebie.

Z naszéj strony, możemy uważać Huculów, jako naród pozostały z połączenia różnych narodów pół-dzikich, którego bez czucia, nieukształtcona bytność, odznaczona była ciemiężeniem. To jasno nam dowodzi, jaki był ich charakter: powierzchownie spokojny, cichy, wewnętrznie zaś uporczywy, zimny i bez żadnego czucia, niższość, postrach i gnuśna żądza do tego czasu różnią ich od sąsiadów. Wiadomo, że naród zmięszany, zawsze bywa niskim i straszcym; i tego właśnie dowodzi nam historija wielu narodów i wieków. Zresztą Huculowie za pomocą częstych znoszeń się z sąsiadami Bójkami, znajdowali się pod wpływem Ruskich, razem z kościelnemi obrzędami przyjęli oni i język ruski, a przytém

wszystkie wiadomości i doświadczenia narodowe; przyjęte jednak, nie rozwinęły się u nich tak, jak u dawnych Rusinów. Narodowość południowo-ruska, niepojęta przez nich, była przygłuszoną u nich, i dotychczas jeszcze nie może im nadać i wynieść ich do czystéj ludzkiéj, kształtności i cywilizacyi.

Dla tego to wpływ cywilizacii Rusinów na Hucułów i ciasne z nimi związki, nie wzbudzały jeszcze tego płomieniejącego współuczucia, które przenika wszystkich łączących się w jeden okręg. W ogólności ich obyczajowa nieogłada, nosi na sobie cechę jakąś obcą i nieprzyjemną. Zresztą i takie położenie, w którém znajdujemy ich teraz, czyni ich ważnym przedmiotem dla każdego zgłębiającego Słowiańszczyznę w ogólności; a mianowicie dla każdego Ruskiego; wyprowadzenie bowiem ich bytu, czy to pod względem niższym czy to wyższym, przedstawi materijał, który nam daje różnokształtne wyobrażenie do moralnych i obyczajowo-narodowych uwag.

Bezwątpienia sąsiady ich Ruskie, niżsi Bójki (*), w każdym razie przewyższają ich, lecz i Hucułom nie można odmówić, tego właściwego im pierwszeństwa. Wszystko w historyi ma swój początek. Bójki, będąc oddawna otoczeni stałemi obrzędami czci boskiéj i ustawą praw, przewyższyli swój los zawsze nieprzyjazny dla nich; tymczasem, rychłe wewnętrzne duchowe rozwinięcie, zachowane przez nich od dawnych czasów, dodało im mocy do zabezpieczenia się od stania się dzikiemi. Bójki pochodzą od starożytnego narodowego pokolenia, w którém z samego początku rozrosło się nasienie cywilizacii, i potém różnokształtnie się rozwinęło. Oto dla tego, surowy czas, dotknąwszy się kolebki tego oświecenia narodowego, nie mógł, nie zważając na różne zmiany, wyniszczyć wszystkich szczątków lepszego czasu, i w pełnym

(*) Autor téj historyi (Wagilewicz) obiecuje z czasem ogłosić obszerniejszą rozprawę o Bojkach, którzy sami się tak nazywają, i Serbach.

kwiecie rozwicia się władz umysłowych tego narodu. Doświadczony badacz mógłby do historyi i obyczajów, przedstawić dosyć zajmujący rzut na życie téj strony. Halicz przy Dniestrze był znakomitą stolicą kwitnącego księstwa cywilizacją i męstwém. Jednakże dawna chwała znikła, księstwo upadło! lecz powróciło się do Huculów. Cecha oddzielająca Czechów, Huculów od Bojków, Rusinów, zaczyna się w styryjskim kraju blisko Popadii, jednym z niższych karpackich wierzchołków na samych granicach, i ciągnie się wzdłuż potoku, Molody i Łomnicy, na wschód do Stanisławoskiego okręgu, za miasteczko Sałotwinę, około Nadwornego do Delatywa, potém do Kolomyjskiego, w stronie od Prutu i Łuczki do Jabłonowa, Cystyna, do Bukowina. Nie mogę w zupełności ograniczyć, jak daleko się rospościerają ich osady po drugiéj stronie Karpat w Węgrzech.

Powierzchowność Huculów odznacza się kształtnością, wysmukłością, i bardzo dobrze zgadza się z krajem, w którym mieszkają. Pod gęstemi brwiami, czarne płomieniste oczy, rysy twarzy wyraźne i pełne życia, wzrost przystojny i wysoki; ruch nie atletycznych, lecz męskich członków, gibki i zwinny. Odzież mężczyzn i kobiet odróżnia się ochędostwem. Mężczyzni mało zajmują się swoim ubiorem; i dorośli i dzieci przyodziewają się prawie jednako. Koszula krótka, zaledwie zakrywająca piers, wyszywana na plecach mereżkami, t. j. kwiatami; podspodnia suknia szeroka, czerwona, z grubego sukna; obuwie z grubéj skóry, gładkie, przymocowane do nóg *wołokami* (wełnianemi przewiązkami); szeroki rzemienny pas, cały obsadzony gwoździkami i kruczkami, obwieszony rzędami kółek, pętliczek, pierścieni i kółeczek, a między niemi wisi ogniwo i długa igła; za pasem para pistoletów i nóż w pochwie, niekiedy zaś i długa pisana (t. j. z rysowaną rękojeścią) siekiera, na piersiach maleńkie piękne krzyżyki, przez ramię zawieszona wstęga ze skóry, cała upiększona gwoździkami, niekiedy różnokolorowy wełniany pas (u

Huculów dzebenka); krótki czerwony płaszcz, zapinany na szyi kruczkiem, teraz zawsze spuszczany z rękawami. Pod płaszczem rodzaj kaftana (u Huculów kiptar) pięknego, wyszytego jedwabiem; czapka (u Huculów kresaine) wysoka, kanciasta, u dołu pokryta szeroką blachą, przybrana piórami ptaków, mianowicie pawich, także pękiem kwiatów albo też jałowcowych gałązek. Prócz długich włosów, spadających po plecach, noszą oni także gęste kręcące się wąsy. To prawdziwy huculski zwyczaj, który już to niekiedy zmienia się jak *np.* w okolicach Podgórza, gdzie zazwyczaj płaszcze są długie, baranie czapki (kuczmy) wyższe, spodnie ubranie modre, czapka niska; w zimie zaś noszą krótki szałup, lisią czapkę (u Huculów klepanie). W Przedgórzu szeroki kapiszon (u Huculów dżugła), a za Karpatami w Węgrzech kosmatą częgę. Dawniéj ubiór Huculów był piękniejszy, albowiem nosili wysoki kołpak, obszyty pstrą tkaniną, na nim błyszczały sprzączki, na wierzchu był wetknięty pukiel z piór, jakiegokolwiek ptaka, albo z jałowcowych wici.

Tak kołpak wspomina się wszędzie w narodowych pieśniach i powieściach o Hajdamakach. Tymczasem, gdy męski ubiór odróżnia się prostotą i skromnością, żeński przeciwnie bogactwém i roskoszą, przytém zawsze połączony z pewnym gustem. Cienka koszula z szeroko wyszytemi rękawami, które ściskają rękę, a plecy wyszyte wełną, na podobieństwo róż, *Końków* i *Czerkuś* (*) na koszulę, narzuca się grzejące materace, po większéj części czerwonego koloru, niekiedy przeszyte złotemi nićmi; spódnica fałdowana, czasem z kolorowego płócienka, na wierzchu spódnicy pstry fartuch (u Huculów fota) i czerwony kalamajkacz (**), pas; szerokie sukienne

(*) Tak Bójki i Huculy na Przedgórzu nazywają 3 kwiatki, któremi szczególnie naszywa się kobieca bielizna.

(*) Kalamajka wełniana, materija czasami przywożona przez krymskich Tatarów.

skarpetki (u Huculów opeńki) czerwone bóciki z podkówkami, częściéj zaś trzewiki; szyja przypiększa się rozmaitemi kobiecemi ozdobami, paskiem korali albo kwiateczkami (u Huculów zgarda) i drogiemi busami (po małorossyjsku Namitko) (*) ze sznurków korali, zmięszanych z krzyżykami, sprzączkami, pierścieniami; srebrne pierścionki i kolczyki, — nakoniec zwierzchni czarny płaszcz.

U dziewcząt włosy splatają się w dwa warkocze, przeplatają się czerwoną tasiemką, układają się w wianek i ubierają się podwiązkami, z wierzchu przyczepia się bukiet czyli pawie pióro; u zamężnych, głowa przykrywa się białym czepkiem; — oto opisanie szczegółowe ubiorów Huculów: w ogóle mówiąc, on także bywa nieco rozmaity w niektórych stronach, lecz ta odmienność nie odbiera mu właściwego charakteru. Dziewczęta w Bukowinie biorą na głowę przewiązki, a na Węgierskich górzystych miejscach, kładą według starego zwyczaju wianek z ruty czyli barwinku (**).

---

(*) Na Wołyniu i Podolu, także mężatki noszą *Namitki*, a dziewczęta wstążeczki kraśne, zwane *Życzkami*. (Przyp. Redak.).

(**) Huculy Goblinińskiego powiatu, czyli starostwa, przywdziewają się podobnie do Górali i sąsiadów swych, Bojków w Styryjskim kraju. Męczyzni noszą niskie czapki z szerokiemi pasami, obwiedzione wypustką, czyli kolorową wstążką; czarne płaszcze i modre podspodnie suknie, w czasie zimy zaś wysoką baranią czapkę; dziewczęta splatają włosy w jeden warkocz, spuszczony na dół pleców i przepleciony różnokolorowemi wstęgami, na splecienkach małe kawałki, a za grzebieniem pozłacane listki barwinku. Zamężne okręcają głowy białém pokryciem (peremitka), którego długie i szerokie dwa końce z tyłu spadają do ziemi. Zajmują się rolnictwem i gospodarstwem, głowy nie golą, i tylko z nazwiska swego należą do Huculów; co się zaś tycze etnograficznych odmian, to oni składają w dzisiejszym czasie część Bójków.

Huculskie piękności, przyjemne i obdarzane wszelkiemi przymiotami swojéj płci, tak jako i sami Hucułowie. One dobrze o tém wiedzą, i dla tego się nie starają podobać wspaniałym wzrostem lub i białością twarzy; przytém one według zwyczaju wielkie kokietki, jednakże, co się tycze składu ciała, to kobiety w ogólności niskie, i nie tyle uważane ile mężczyzni: prócz tego, z wszelką sprawiedliwością można im odmówić piękności, dla tego, iż one często tłuścieją, tracą wdzięk i prędko się starzeją.

O obyczajach Hucułów w ogólności można powiedzieć że główną cechę ich charakteru stanowi niezmierna, albo raczéj ohydna chciwość, która się objawia w różnych skłonnościach, i jakby pajęczyna plącze ich codzienne życie, mając silny wpływ na rozwinięcie ich pojęć. Ta chciwość, uważając ze względu własności, wykazuje się rozmaitemi sposobami, wystawia w zwykłym świecie osobne stopnie życia na drodze cnoty i występku. Też same stopnie jaśniéj się przedstawiają oczom, szczególniéj w młodzieńczym wieku, gdy jeszcze oznaki wyobrażenia i wrodzone uczucia górują nad myślą. Otóż to dla tego mężczyźni leniwi, a kobiety kokietki, i dla tego jednym i drugim właściwą jest wrodzona lekkomyślność. Zresztą, szczerość, śmiałość, wymowność, są chwalącemi Hucułów przymiotami obojéj płci. Jednakże ztémwszystkiém oni nie pozwalają z siebie żartować, nie prędko zapominają krzywdy; ich zemsta połączona z zajadłą uporczywością, może się stać okropną. Z drugiéj strony tę mściwość można także nazwać przyczyną ich chciwości i żywości, albowiem ona najprzód przebudziwszy ich z martwéj bezczynności, i przyzwawszy ich do odległego hajdamackiego życia (*), teraz

(*) Powyżéj już dosyć było rozbieraném, że w Berładzie należy szukać pierwszych złotych początków staréj Siczy. Huzowie i po swojém wygnaniu z dawnych osad, i po przyjęciu drugiego sposobu

prowadzi ich do dobrego bytu w domowém życiu, i bardzo wiele się przyczynia do polepszenia ich stanu i położenia.

*d. c. n.*

---

życia, jak pastuchowie nieokrzesani, nie porzucili swych dawnych zwyczajów, umysł ich podług naturalnego, wrodzonego pociągu dążył do Hajdamatstwa. Nie będzie tu rzeczą zbyteczną opisać hajdamackie życie, podług obrazu W. Stefanowicza Karadzycza (w rozprawie o Hajdukach); szczególnie dla tego, że jak w imionach *Hajduk* i *Hajdamak*, tak i w całém ich czynném życiu, godném uwagi, nadzwyczajne podobieństwo (wyraz Hajdamak, Hajdamacha, niesprawiedliwie wywodzili ze sławiańskiego Haj-damak t. j. właściciel gaju, Haj). Ten wyraz cudzoziemski, a mianowicie wzięty z języka tureckiego, porównywa się *hajdej* z *hiltaj* i *hultaj*, ostatni wyraz można także wziąść z języka rumuńskiego, i oznacza tułającego się pastucha, podług południowo-rossyjskiego narzecza, nieżonatego włóczęgę. Przynajmniéj, chociaż trochę dotknąwszy się tego przedmiotu, historija kraju, nazwanego Pokuciem, od niepamiętnych czasów przedstawia nadzwyczajny nieporządek, przepełniony nieszczęściami, przepaścią i strasznych zaburzeń obrazem, albowiem okropny los położył ten kraj na między-drożu przed Sławiańskim narodem, który zajmował się rolnictwem i rzemiosłami z tułającemi się pastuchami północnego pokolenia. Z téj to przyczyny oni się znowu zjawili.

# FILOZOFIJA.

*(Ciąg dalszy).*

3) Przedstawiamy teraz filozofiją przecązcą, w całéj zupełności, jak /r otrzymaliśmy sami.

„Umysł, uczy Szelling, jest nieskończoną potęgą poznania (*). Potęga znaczy toż samo. co władza (**)· Na pozór wydaje się, że potęga, jako-li potęga, nie ma w sobie żadnéj treści, lecz na treści nie zbywa jéj wcale, a co większa, bez własnego jéj starania się o to, czyli bez najmniejszego czynu ze swéj strony, gdyż inaczéj nie byłaby potęgą, potęga bowiem i czyn stanowią różnicę jéj—któż różnicy téj nie zna

---

(*) Nie sam umysł, ale także zmysł, szczególniéj zaś mysł jest tą potęgą. Prosimy czytelnika, aby poświęcił dalszéj rzeczy najwyższą uwagę, gdyż Szelling zamierza tu zakreślić umysłowi granice i zwalić raz na zawsze system Hegla.

(**) Dajemy tu czytelnikowi obraz, jak przekładamy niemieckie wyrazy techniczne, główną rolę w języku Szyllinga grające, aby nas tém lepiéj rozumiał. *Die Potenz* jest nam potęgą, *das Vermögen* władzą, *die Möglichkeit* możebnością, *das Können* możnością, *das Sein* bytem, *das Sejende* jestectwem, *die Substantz* rozłogą, *der Actus* czynem. Wreszcie Szelling nietroskliwy jest, w regularném użyciu swych wyrazów, i musimy go pod tym względem nie raz poprawić. Następuje tu bardzo ciężka, niby bezdennie głęboka, a przecież nic nieznacząca rozprawa, bo Szelling wychodząc z zasad krzywych, li z niesłychaną trudnością mógł się poruszać. Tak pokazuje się, że im fałszywsze rzeczy, tém ciemniejsze i trudniejsze.

w *in potentia* i w *in actu*? Treść ta w istocie potęgi koniecznie leżąca, zaczém będąca bezpośrednią jéj własnością, rzeczą jéj wrodzoną, może być— z powodu, iż wszelkiemu poznaniu odpowiada byt pewien, — tylko nieskończoną potęgą bytu (*), odpowiadająca nieskończonéj potędze poznania. Ta potęga bytu, ta nieskończona możność bycia, jest rozłogą, z któréj nam tutaj, t. j. na łonie przeczącéj filozofii, wszystkie pojęcia wydobyć trzeba. Rozłogą niniejszą zajmuje się czyste, na sobie samym przestające myślenie.“ (str. 14).

„Czysta ta możność bycia nie jest-li gotowością do istnienia, lecz także pojęciem bytu samego, jest, stosownie do konieczności swéj natury, wiecznym w byt przechodem, lub też jestestwem przejść w byt mającém. jest rzeczą niezdolną odczepić się od bytu, i dla tego z eterów myślenia, w ziemnice bytu się przedzierającą.— Naturą ruchawego myślenia jest bowiem, że nie zdoła pozostać w samym sobie, lecz nieustannie goni za bytem. Wszelakoż nie jest to przechód w byt realny, ale w byt loiczny. Tak tedy miejsce czystéj potęgi zajmuje wnet loiczne jestestwo. Ponieważ zaś nieskończona potęga jest Prius względem tego, co przez przejście w byt śród myślenia powstaje, i ponieważ nieskończonéj potędze odpowiada wszelki byt rzeczywisty, umysł przeto posiada władzę, będącą zrosłą z nim, jego treścią, władzę zajmowania apriorycznego stanowiska względem bytu, i dojścia tym sposobem

---

Niebo jest prawdziwie głębokie, a przecież jasne. Nie przekładalibyśmy téj dla nas nawet mozolnéj rozprawy, ale bez niéj Szellinga nie poznasz.

(*) Oczewista, iż Szelling pod nieskończoną potęgą bytu, ma w myśli nasze istnienie, uchwycone ze strony li spirytualnéj, ten święty pierwiastek wszelkiego istnienia, ale nazwać go nie umie. Język niemiecki nie ma téż na to zupełnie odpowiedniego wyrazu. *Die Urexistenz*, jest tu ledwie zbliżeniem.

bez wszelkiéj pomocy ze strony doświadczenia do treści rzeczywistego bytu. Co znajduje się w rzeczywistości, uznaje on za loicznie konieczną możebność. Nie wie czyli świat istnieje, czém być może i być musi, — on sam jest potęgą. Okoliczność ta zniewala do uznania, iż treść jego, t. j. jego byt, będący możnością bycia, jest także potęgą.

„W potędze bytu odkryliśmy tedy możebność przechodzenia w byt. Byt ten wydziera matce swéj, t. j. potędze bytu, berło panowania. Wprzódy miała władzę nad bytem, i mogła weń przejść lub nie, teraz zaś stała się pastwą bytu, przeszła pod jego władzę. Jest to byt bez ducha, bez myśli, gdyż duch jest mocą nad bytem. W naturze nie napotkasz już tego bytu bez myśli, bo tutaj forma opanowała wszystko, jednakże snadno spostrzeżesz, że byt tu niegdyś był ślepy, niezmierzony, i jako mać materij, stanowił pierwszą posadę. Ale potęga, którą jest umysł i odpowiednia mu możność bycia, jest nieskończoną wolnością. Potęga bytu może zatém w byt przejść, lub nie. W niéj przeto mieszczą się i obok siebie stoją dwa największe przeciwieństwa: byt i nicość *in spe*. Możność więc niebycia, także jest w niéj równie ważna i dzielna, jak możność bycia, przynajmniéj tak długo, póki się ostatnia nie urzeczywiści. Wtenczas jedynie, kiedy możność bycia staje się rzeczywistym bytem, znika możność niebycia. Zupełna równość dwu tych możności, leżąca w potędze wolnéj i nieskończonej, ustaje za przedzierzgnięciem się możności pierwszéj, bo pierwsza możność spełniona robi drugą niepodobieństwem. Druga byłaby znowu podobieństwém, znowu możnością, gdyby pierwsza cofnęła się w stan swój dawny t. j. ustała być bytem.“ (str. 15).

„Jak możność przejścia i możność nieprzejścia, stoją w nieskończonéj potędze w równowadze, tak w środku ich znajduje się koniecznie wolne skłanianie się, raz na tę, inny raz na drugą stronę, wolna oscyllacija, wolne roztrzyganie się czyli wolności wyboru. Tym sposobem otrzymujemy w nie-

skończonéj potędze bytu trzy potęgi. W pierwszéj zachodzi stosunek do bytu bezpośredni, w drugiéj zaś pośredni, bo dopiéro za cofnięciem się pierwszéj nastąpić mogący. Tak tedy mamy: 1. Skłonność do bytu. 2. Skłonność do nicestwa. 3. Wolne chwianie się między bytem a nicestwem. Chwianie się to, nim jakiekolwiek przejście nastąpi, nie różni się bynajmniéj od bezpośredniéj potęgi, którą są obie przeciwne skłonności, stać się może atoli wtedy jedynie rzeczywistością, kiedy te w byt przejdą. Tutaj kończą się wszystkie możebności, i wewnętrzny organizm umysłu zostaje w całości potęg swych wyczerpnięty.“ (str. 16).

„Pierwszą możebnością jest ta tylko, przed którą-li nieskończona potęga sama istnieć zdoła. Jest coś, co opuściwszy stan możebności swéj pierwiastkowéj, stanowi jedność w sobie, lecz nim nakłoni się do tego kroku, jako *instar omnium* istnieje, co jest w swém ziarnie nasiennném rzeczą, mającą wnet nastąpić, albo też rzeczą, któréj przeznaczeniem stawić koniecznemu następstwu opór. Skoro to coś ze swego stanu możebności występuje, udziela moc swą następcy swemu, w którego przeszło, wynosząc go tym sposobem do potęgi. Następcy temu wyniesionemu na stopień potęgi, poddaje się samo, jako naprzeciw niemu względne niebycie. Nasamprzód występuje jak naturalna możność bycia w przechodliwém znaczeniu, która właśnie dla tego, że przejście jéj przeznaczeniem, jest rzeczą przypadkową, i bez kardynalnéj posady w sobie, czyli mającą przczynę swą nie w poprzedniku jakim, który w nią przeszedł, ale w swym następcy, w którego przejść musi. Poddając się temu następcy, i przeistaczając się we względne naprzeciw niemu niebycie, otrzymuje swą kardynalną posadę, i zostaje w czemsiś istotnie, sama dla siebie byłaby niczém. To coś, ta pierwsza możność bycia, jest *prima materia* wszelkiego bytu (*) która poddając się swemu następcy,

(*) Szelling dotyka tu tego, co w filozofii naszéj zowie się „Swiętym Zniczem,“ t. j. że tak powiem, Ciała Bożego pierwo-

jako czemuś wyższemu, sama do pewnego i oznaczonego, czyli w formę uchwyconego bytu przychodzi (str. 16).

Druga możebność bycia, wydobywa się ze swego pierwiastkowego wstępu, tylko po ustaniu pierwszéj, i w takim razie zostaje potęgą. To co właściwie było możnością niebycia, czyli co nie było jeszcze możnością bycia, jest nią teraz przez przeczenie. Możność ta, wychodząc ze stanu swéj niemożności bycia bezpośrednio, zostaje umiarkowaną, spokojną wolą, i działa koniecznie ku temu celowi, ażeby to, co ją dawniéj przeczyło, ze strony swéj przeczyć, i tym sposobem podnosić samą siebie na stopień niezawodnego bytu. Lecz pomyślny działania tego wypadek, wtedy jedynie nastąpić może, skoro piérwsza możność, przeistoczona dziś pod możności drugiéj berłem stojąca, porzuci swe urzeczywistnienie, i cofnie się w stan swéj pierwiastkowéj możności. Tym sposobem otrzymujemy tu wyższą możność bycia, t. j. byt, który wrócił do gniazda swéj możności i stał się potęgą. Wyższa ta możność bycia, jest bytem od siebie samego zawisłym.„ (str. 16).

„Ponieważ nawet po takiém urzeczywistnieniu bezpośredniéj możności bycia, nieskończona potęga nie jest jeszcze wyczerpniętą, przeto porusza się w niéj znowu, w przeczeniu swém nieukorzona, dotąd czynnica druga, do istoty jéj należąca, t. j, możność bycia. która-li bezpośrednio być nie może. Możność ta nowa wymaga swego urzeczywistnienia, urzeczywistnienie to samo przez się następuje. To bowiem, co bezpośrednio być mogło. pokonało już stan swéj możebności

---

wzoru, a tém samém i pierwiastku, wszelkiéj stworzonéj materyi, ale nazwać go należycie nie umie. Późniéj wystąpi Znicz ten jeszcze wyraźniéj. Niech więc nikt nas nie obwinia, że pewne Ciało Bogu przypisujemy. bo to jest śród poznania głębszego koniecznym wypadkiem.

pierwiastkowéj, i jest od siebie samego zawisłym bytem. Druga potęga tedy, czyli to, co-li bezpośrednio być nie może, otrzymawszy byt pewien, jako umiarkowana i spokojna wola oraz czynne przeznaczenie, t. j. otrzymawszy pośrednictwo, nie jest już niemożnością bycia bezpośrednio, jest zatém zupełnie czystym bytem, bo to, co już jest, nie jest tém, co dopiéro być może. Czysty byt zdoła, chociażby to wydawało się komu niepodobieństwem, być potęgą, bo nie jest on rzeczywistym ale czystym bytem, bo nie przeszedł, jak rzeczywisty *a potentia ad actum*, lecz występuje jako *actus purus*. Bezpośrednią potęgą nie jest on wprawdzie, lecz ztąd wynika wcale, aby nie mógł być potęgą w ogóle. Zaprzeczyć go tylko należy, ażeby go urzeczywiścić. Nie jest on zatém potęgą w sobie, ale staje się nią przez przeczenie. Dopóki to, co mogło być bezpośrednio, było-li potęgą, znajdowało się samo w stanie czystego bytu, przestając zaś być potęgą, otrząsa się z bytu czystego, i pragnie stać się bytem rzeczywistym. Tak i odwrotnie byt czysty, jako *actus purus* zaprzeczony, staje się potęgą. Nie ma on teraz wolnéj woli, lecz działać musi, pragnąc przeczenie swe na nowo zaprzeczyć. Tak jedynie może on przejść *ab actu ad potentiam*, i urzeczywiścić się za samym sobą.“ (str. 17).

„Byt pierwszy był niezmierzony, nie był utworem woli, lecz *hylą* z którą Demiurg walczy. On stał się twierdzeniem dla tego, aby go natychmiast zaprzeczyła druga potęga. Na miejsce zaprzeczonego bytu, niezmierzonego, występuje byt pewny i oznaczony. Byt ten powraca stopniami w pierwiastkową swą możność bycia, i staje się tak od siebie saméj zawisłą, a na najwyższym swym rozwikłania stopniu przeświadczoną potęgą. Tym sposobem, między pierwszą a ostatnią możnością, rodzi się tu niesłychane mnóstwo pochodnich możności i pośrednich potęg. Jest to świat widzialny na łonie aprioryczności. Jeżeli pierwsza potęga, urzeczywistniona zupełnie, stała się napowrót możnością, t. j. od siebie saméj

zawisłą i przeświadczoną potęgą, na ówczas druga potęga ustępuje z widokami, bo druga istnieje-li dla tego, ażeby pierwszą przeczyła, i śród tego aktu sama przestała być potęgą. Im bardziéj potęga ta pokonywa twierdzącą swą przeciwnicę, tém bardziéj wycieńcza swe siły, aż wreszcie znika. Lecz stworzenie stanąć tu nie mogło. Z tego względu, jeżeli w rzeczywistym bycie ma objawić się doskonałość, musi na miejscu przez drugą potęgę zupełnie pokonanego bytu, utwierdzić się coś trzeciego, na co znikająca druga potęga, całą swą moc przeleje. To coś trzeciego nie może być ani czystą możnością bycia, ani czystym bytem, jest przeto tém, co jest w bycie możnością bycia, a w możności bycia, bytem jest sprzecznością potęgi i bytu, sadowiącą się, jako ich zgodność; jest wolném chwianiem się między obiedwiema, jest duchem, tém nieprzeczerpaném zródłem spirytualnego bytu, będącém wolnością, nieprzestając być w bycie swym potęgą. Nowa ta, albo raczéj trzecia ta potęga, nie może działać bezpośrednio, lecz przychodzi do rzeczywistości swéj za pośrednictwem drugiéj. Ponieważ zaś druga potęga jest pośredniczką, między pierwszą a trzecią, zaczem trzecia sadowi się, przez pokonaną od drugiéj pierwszą. Trzecia potęga, będąca tém, co pozostało rzeczą nieprzezwyciężoną w bycie, i jako duch występująca, jest możnością nowego bycia, oraz dokonaniem umysłowego dzieła, tak że z jéj przyjściem w byt, powstaje dla umysłu byt doskonały, albo raczéj ostateczny. W zawisłéj od siebie saméj możności, w duchu znajduje natura swój koniec. Ostatnia ta możność zdoła być przyczyną nowego ruchu, któremu przeświadczenie towarzyszy, i tym sposobem utworzyć tak zwany świat wyższy od natury, t. j. świat umysłowy. Umiejętność stara się możność tę wyczerpnąć, ztąd rodzi się filozofija natury i ducha, czyli spekulacija.“ (st. 17 i 18).

Przez ten proces oddzieloném od myślenia zostało wszystko to, co nie było zmyśleniem, rzeczą raz na zawsze zrosłą, i jego istotę stanowiącą, co przejść w byt musiało, i po-

zostaje nam potęga niepotrzebująca już w byt przechodzić, niemająca swego bytu za sobą ale w sobie, potęga, dla któréj własna jéj możność bycia jest bytem; pozostaje nam istota niebędąca w poddaństwie bytu, lecz byt swój w prawdzie swéj posiadająca, czyli tak zwana najwyższa istota. Tak tedy pierwsza potęga od drugiéj pokonywana, czyli walka dwóch potęg przeciwnych, jest dla umysłu naturą, a trzecia potęga, na miejsce dwóch pierwszych zniesionych występująca, duchem. Teraz zaś odkrywa się dla umysłu Bóg sam. Jest to myśl przedmiotowa, podmiotowa i bezwarunkowa. W myśli téj bezwarunkowéj wypełnia się ostatnie prawo umysłowe. Potęga i czyn zlewają się tu w jednę istotę, myślenie polega na sobie samém, i staje się wolném, t. j. nieuległém już więcéj koniecznemu ruchowi myśleniem. Tu dopiętém zostało, co było z początku samego zamiarem, t. j. woli celem, a myśl od siebie saméj zawisła, stanowiąca z potęgą tożsamość, będąc jedyną w swym rodzaju, ma imie sobie właściwe, i zowie się właśnie dla tego, iż z początku była woli celem — ideą. Albowiem, kto w myśleniu nie chce ostatecznego wypadku mieć ciągle na oku, lub też, czyja filozofija jest bez świadomości swego celu, ten podobny jest do owego malarza, co maluje a maluje bez ustanku, nie pytając się nigdy sam siebie naprzód, co ma malować (*) (str. 18).

---

(*) Ponieważ w całém powyższém rozprawianiu, chodzi Szellingowi o oznaczenie granic umysłowi i o zwalczenie systemu Hegla, więc zawieszamy tu własne o przywiedzionéj nauce zdanie, a wyprowadzamy na scenę Heglianina, jako naturalnego mistrza swego obrońcę. Ten tak odzywa się na to wszystko: „Tu przedstawił nam Szelling treść swéj filozofii przeczącéj. Już te zarysy są zupełnie dostateczne, ażeby poznać fantastyczny charakter jego teraźniejszego sposobu myślenia. Nie jest on już zdolny, ani nawet przez czas krótki utrzymać się w czystém myśleniu. Co chwila zastępują mu drogę najbajeczniejsze, najdziwotworniejsze widziadła, i

4) *Filozofija twierdząca* jest Szellingowi jak naturalna, celem i rzeczą najgłówniejszą. Dajemy nareszcie jéj osnowę.

---

wnet spinają się strwożone u rydwanu jego myślenia rumaki, on sam zabaczywszy swego celu, goni za mglistemi postaciami. Że jego trzy potęgi, skoro je w gruncie samym uchwycisz, nie są czém innêm, tylko trzema stanowiskami Heglowskiego pochodu, otrzymanemi przez przeczenie, t. j. bytem, istotą i pojęciem, loiką, naturą i duchem,— że trzy te stanowiska rozłączone, i każde odrębnie od filozofii „*celu swego świadoméj*" stosownie do tego celu przedstawione zostały, dostrzedz się to daje już na pierwsze spojrzenie. Smutne to prawdziwie widowisko, jak Szelling wydziera myśl z górnego i czystego jej eteru, oraz przenosi ją w bagniska zmysłowego wyobrażenia; jak, rozbiwszy jéj szczerozłotą koronę na czole, wieńczy ją ku szyderstwu ulicznych pędraków pozłoconym papierem, jak upoiwszy ją mgłą i wyziewem obcéj jéj, romantycznéj atmosfery, hasać jéj nakształt czarownicy rozkazuje. Te tak zwane potęgi nie są bynajmniéj czystemi myślami. Są to zmrokowe, fantastyczne umidła, które przez tajemnicze chmur owych członki, błyszczą już wyraźnie trzema boskiemi hypostazami od wiary przyjętemi.„(str. 18). Po takim wstępie, daje nam Heglianin obszerną i wyborną nauki Szellinga krytyką, odkrywając co chwila naszę niedorzeczność lub sprzeczność. Przytaczamy tu niektóre myśli.

„Szelling uczy: istota jest dla myśli, byt dla poznania. Umysł jest nieskończoną potęgą poznania, a jego treścią nieskończona potęga bytu." Wnet nieskończona ta potęga poznania, zaczyna rzeczywiście poznawać nieskończoną potęgę bytu. Czyli to dla niéj jest podobieństwem? Nie — poznanie jest już czynem, a czynowi odpowiada czyn, „poznaniu odpowiada byt." Tym sposobem, albo pozostaje sprzeczność w nauce niepodobna do przebaczenia, albo też umysł, ta myśl sama od rzeczywistego bytu ciągle daleka, musi przeciw swéj woli poznawać byt rzeczywisty i wyrzuconą zostaje natychmiast, mimo wszelkiéj usilności trzymania się na morzu mo-

„Filozofija twierdząca. mówi Szelling, udzielna jest zupełnie, nie polega wcale na przeczącéj, i nie wychodzi z niéj,

---

żebności saméj, na nieprzyjazny sobie brzeg rzeczywistości (str. 20). Szelling oddziela raz istnienie od umysłu, drugi raz daje mu je wraz z poznaniem. Poznanie więc jest mu jednością myśli i bytu, loiki i empiryi. Nie sąż to same sprzeczności, gdziekolwiek się ruszysz? (str. 21). Potęga poznania, ma swym celem przejść rzeczywiście w poznanie, inaczéj byłaby niczem. Że zaś umysł nie jest poznaniem ale myślą, więc treść jego jest czcza, próżna, na nic nieprzydatna, a umysł dopełniając swego przeznaczenia, czyli poznając rzeczywiście, staje się nieumysłem. Jeżeli Szelling na to się zgodzi, że nie umysł stanowi istotę umysłu, to zaiste nie mam mu już nic więcéj do powiedzenia" (str. 22).

„Jak niedyalektyczny jest process w filozofii Szellinga, okazać można następnym sposobem.—Jeżeli obie czynnice w nieskończonéj potędze mają moc zupełnie jednaką, to potęga ta niezdolna jest bynajmniéj do przechodu w bytność, lecz jakiegoś cudownego uderzenia lub popchnięcia z zewnętrznéj strony, że zaś to miejsca niema, więc zostać musi w pierwiastkowym swym stanie na wieki. Ale na ówczas cały proces późniejszy nie mógłby nastąpić, i Szelling nie wiedziałby zkąd ma wziąść pierwowzory, dla świata, ducha i chrześciańskiéj trójcy. Już z samego początku braknie tu koniecznéj potrzeby przechodu, przyczyny processu, i domyślić się nawet niemożna, czemu nieskończona potęga porzuca piękny stan swego pierwiastkowego pokoju i poddaje się bytowi. Cały więc proces ten polega na samowolności Szellinga. Możność bycia staje się dla umysłu rzeczywistym bytem. Czyn ten przeczy możności niebycia zupełnie, i robi ją oczywistém niepodobieństwem. Czyliż zdoła teraz możność ta druga pokrzepić swe siły i wystąpić z możnością pierwszą do walki? Jakim sposobem, skoro poddała się przeczeniu, zgoła innemu niż w twórcy nowéj filozfii, t. j. przeczeniu, które sadowiąc się samo, niszczy ją i zabija, róbi z niéj tak radykalne nicestwo, jakie tylko

jako z otrzymanego przez poprzednicze badanie istnienia, lecz sama istnienia wielkiego przedmiotu swego dowodzi. Koniec

---

w filozoffi znajdować się może? Zkądże weźmie siły swe ta połknięta, pożarta, i wyskrobana aż do dna samego możność? Wszakże nie sama możność, druga, ale nawet nieskończona potęga, to jest podmiot, którego ona jest omówcą, zostaje przez przejście w by możności pierwszéj zniesiona. Nie możność druga, ale właściwie sama nieskończona potęga, powinnaby przeciw bytowi wystąpić do boju. Ale gdzież znajdzie siły ku temu celowi, skoro byt je zabrał i we własną istotę wcielił. Wreszcie, gdyby i zkąd mogła otrzymać pomoc, nowa walka nie byłaby jéj zamiarem, bo ona wiedzieć przecie musiała, że stawszy się czynem, przestanie być potęgą. Proces ten Szellingowski, dałby się wtedy jedynie usprawiedliwić, gdyby nie filozoficzne kategorije, ale rzeczywiste osoby, grały w nim rolę." (str. 24).

Wracamy do drugiéj możności, któréj Szelling istotne przypisuje dziwy. Widzieliśmy, że ta możność, po zniesieniu swém przez pierwszą, staje się zupełnie niczem. Teraz Szelling uczy: ponieważ pierwsza potęga jest możnością bycia, więc przeciwnica jéj jest wszystkiem, tylko niebycia możnością, zaczém — czystym bytem, actus purus. Ten byt musiał leżeć już w nieskończonéj potędze, lecz jakże się z niéj mógł wydobyć? Wszakże jego pierwiastkowe źródło stało się niczem. Jakim sposobem przeciwieństwo bytu, skłonność do niebycia, zostać może ni ztąd ni z owąd czystym bytem? Jaka jest różnica między bytem czystym, a bytem ślepym, czyli niezmiezmierzonym? Czyli żaden los inny nie spotyka możności niebycia, prócz przejścia w byt czysty? Jako możność niebycia, musi brzydzić się bytem, czemuż więc walczy uporczywie, ażeby bytem zostać? Na to wszystko nie otrzymujemy odpowiedzi, ale Szelling za to upewnia nas, że ta druga potęga walczy z pierwszą w niezmierzony byt zamienioną, i zniewala ją do powrotu w pierwiastkową swą możność; że sama pokrzepia siły swe tym sposobem, lecz zarazem i

przeczącéj filozofii nie jest dla twierdzącéj, ani pierwiastkiem ani zasadą, ale raczéj nowém zadaniem—początek twierdzącéj leży w niéj saméj (*). Jedność tych dwóch filozofij nigdy

---

zabija się sama na wieki! Proszę—niechaj kto wszystko to pojmie. (str. 25).

„Szelling przeczuwa głębokość pośredniczenia przez przeczenie i przeciwieństwo, lecz nie umie tego naśladować. U niego występują dwie rzeczy zupełnie względem siebie obojętne, z których pierwsza zpycha w przepaść nicości drugą, druga zaś niewiadomo jakim sposobem wydobywa się nagle ze swego Duzaka, zajmuje miejsce swe dawne na nowo, i wypędza pierwszą na pierwotne jéj stanowisko. Oprócz tego, zkądże moc drugiéj potęgi, co po nieszczęśliwym odpornym boju, wiedzie szczęśliwy bój zaczepny, zkąd tak nagła słabość pierwszéj potęgi zwycięzkiéj, za nadto nieskończonym bytem z rzeczywistością wzmocnionéj? Nie jestże to raczéj istna wojna kokosza, Ormuzda z Arymanem? O Szellingowskiém pojęciu ducha, który jest chwianiem się między możnością bycia a niebycia, niby to podmiot-przedmiotowością, nic nie mówię, bo samo się zbija, a zarazem cały proces, którego ostatecznym jest wypadkiem. Osobliwa to, iż równie koniec, jak początek sam, rzecz tu całą znosi." (str. 26).

„Słowem, jest to nauka budująca babilońską wieżę na saméj możebności. Naród niemiecki oburzy się słusznie na taką filozofiją, która go wiedzie najmozolniejszą drogą, przez nudną bez miłosierdzia Saharę możebności, nie dając mu nic walnego do pożywienia i napoju, oraz nie wskazując innego celu, prócz tajemniczéj strony, gdzie wedle własnego jéj zeznania, świat dla oka umysłu zabity jest raz na zawsze deskami." (str. 20).

(*) Ale czemuż przecząca filozofija idzie przed twierdzącą? Czyliż przeszłość cała nie dowodzi, że twierdząca filozofija szła zawsze przed przeczącą, realizm przed idealizmem, teologija przed spekulaciją? Czyliż loika nie uczy, że twierdzenie starsze jest wszędzie od

nie istniała (*) i przyjść do skutku nie mogła, ani przez zagładę jednéj z nich, ani przez skojarzenie ich przyjazne. Dowieść jest snadno, że obie znajdowały się w wiekuistym z sobą sporze (**). Twierdząca filozofija nie jest zwyczajna, a przedewszystkiem nie jest taką empirją, co opiera się na wewnętrzném, mistyczno-teozoficzném doświadczeniu (***). Pierwiastek jéj w tém leży, co nie jest przedmiotem ani czystego

---

przeczenia, bo czy podobna jest przeczyć, skoro nikt nie twierdził? Czyliż twierdzenia z przeczeniem nie można skojarzyć, i trzebaż było koniecznie postawić je do walki z sobą, zrobić z nich niefilozoficznego Janusa z dwiema twarzami?

(*) Jest to fałsz przeciw historyi. Już Anaxagoras, stanowiący w swym Pansperníonie materijalne Homeomerye i spirytualnego Nus, jednoczył realizm z idealizmem. Czynił toż samo Arystoteles, robiąc materiją i entelechią pierwiastkami świata; Appoloniusz z Tyany i Spinoza w pozłodze, będącéj jednością ducha i materyi.—I cóż znaczy w samymże Szellingu dawniejszym absolut, ta jedność realności z idealnością? I czemże być może jego filozofija tożsamości jeżeli nie zjednoczeniem filozofii twierdzącéj z przeczącą? Skoro Szellingowi chodziło-li o twierdzenie kościelne, czemuż zapomniał mysteryj egipskich i greckich? czemuż nie przyszła mu na myśl scholastyka? Wszakże tu była teologija i spekulacija zupełną jednością.

(**) Szelling okazuje tutaj, od czasów Sokratesa aż do Kanta, walkę aposterioryzmu z apriorycznością. Jest to prawda, na którą i my kilkakroć już zwracaliśmy publiczności uwagę. Wszelakoż są w historyi filozofii mnogie punkta, usiłujące połączyć realność z idealnością, jak to Bóg uczynił w każdém jestestwie. Właśnie te punkta mają dla filozofa największy interes. Im winien także Szelling wielką swą sławę.

(***) Rzecz zaiste osobliwa, bo czyliż nie jedynie zwyczajna empirija jest matką wszelkiego twierdzenia? Że nowa filozofija nie będzie mistyczno-teozoficzném doświadczeniem, chwytamy Szellinga za

myślenia, ani samego doświadczenia, i zaczém w rzeczy bezwarunkowo transcendentalnéj, która jest wyższa nad wszelkie doświadczenie i wszelkie myślenie, oraz idzie koniecznie przed niemi (*).

*(D. c. n.)*

---

słowo; — daj Boże, ażeby późniéj niepotrzeba było tego mu przypomnieć.

(*) Cieszy nas bardzo, iż się tu Szelling z nami spotyka. Tak zupełnie myśleliśmy, zabierając się po raz pierwszy do własnego systemu. Rzeczą tą transcendentalną jest przecież, wedle nas, Jaźń, stanowiąca równie w człowieku, jak w Bogu, wieczną i prawdziwą istotę: Jaźń, która jest wyższa niż ciało i dusza, niż materija i duch, oraz idzie przed niemi. – Okiem jaźni naszéj, widzącém bezpośrednio Jaźń przedwieczną i wszelką inną, czyli najkardynalniejszą władzę poznania naszego, jest mysł wyższy od empirycznego zmysłu i spekulacyjnego umysłu, oraz idący przed niemi, jako ich pierwiastek. Poznać więc możemy rzecz bezwarunkowo transcendentalną, bez obcéj pomocy, a to tém łatwiéj, że ją mamy w sobie, że ona stanowi także naszę osobistość. Robimy tutaj następną jeszcze uwagę: Czyliż więc owa rzecz transcendentalna nie jest pierwiastkiem zjednoczenia filozofii twierdzącéj z przeczącą, pierwiastkiem filozofii kojarzącéj? — I czyliż Szelling, wprowadzając rzecz tę, wyższą nad wszelkie doświadczenie od filozofii twierdzącéj, nie znajduje się sam z sobą, w nieświadoméj sobie sprzeczności?

# USTĘP Z DUMAŃ JANUSZA.

..... zgroza ..... posępne dumania,
Północna cisza w pełni panowania —
Północna ciemność nad światem zwieszona
Snuje rozpierzchłe w przestrzeni mamidła,
Jakby północnych zjawisk malowidła,
Przybrane kirem żałobnego łona.—
Żadnego ruchu — życia - ciemno, głucho —
Żadnego dźwięku w ciszy nie dośledzi,
Żadnéj rozterki nie podchwyci ucho;
Tylko w oddali głodny wilk zawyje,
Albo się ozwie głuchy ryk niedźwiedzi;
A czujne ucho wabi szum od borów
I tą harmoniją w ciszę nocną bije
— hymnem leśnych rozhoworów! —
O smutno sercu w zamarłéj naturze!
Gwiazdy skrzącemi spojrzały oczyma,
I księżyc błyszczał w skrwawionéj purpurze
Dzikiém, ognistém wejrzeniem Kaima.
Wszędzie sny lubo czarodziejsko władną,
W tém odrętwieniu letargicznéj ciszy,
A tylko Janusz odpoczynku nie ma,
Błądzi w oddali swoich towarzyszy.

Męczennik uczuć — nie spocznie tak snadno.
A tylko jego serce nie spoczywa,
Bo w jego sercu rozpacz wartę trzyma,
Bo myśl okuta w żałobne ogniwa.—
To znowu Janusz przypomnieniem spoi
Przeszłość z przyszłością w wyobraźni swojéj!
—„Rozpaczna przeszłość! mocném serca drzeniem
Wyśpiewam — myśli rozpierzchną daleko,
I na gasnących uczuciach wypieką
Ostatnie bole, ostatniém wspomnieniem —
To na cóż w martwéj poruszać pamięci
Lube, niewinne, młodociane lata—
Kędy w obrębie dziecinnego świata
Roskosz uśmiecha się małéj dziecinie;
O gdy ten luby — błogi czas przeminie,
Kto może niech łzę przeszłosci poświęci,
Z mojéj żrenicy żadna łza nie spłynie.
To życie — iskra, kiedy sercem całém
Marę roskosznéj nadziei ścigałem,
Gorącą myślą — rozszaloną żądzą,
Jak huragany pustyni dzikiéj —
Jak dźwięki wichru — jesiennéj muzyki.
Młodzieńcze uczucia błądzą!—
A myśli płoną jak w wulkanach głazy,
Jak serce poety w natchnieniu;
— Nadzieja, jak zorza w nabrzmiałych chmur cieniu
— Mały strumyczek, oazy.
O! zorze rozpryśnie, huragan zawiśnie
Tumanem żaru — upału,
I serce ustanie, a smutne zaranie
Zaledwie świeci, zaledwie błyśnie
Bladém niebem ideału.—
To długie - powolne—okropne konanie.....
Nadzieja ściemniała, niebo smutniéj pała

Krwawą oblane powłoką:
Zabójcza namiętność przebodła głęboko
I z piersi uczucia wyssała.—
A potém tak lubo.... jak umarłym w grobie,
Bez uczuć, jak słodko, jak błogo!
„Ha! nie znasz nikogo, nie kochasz nikogo,
Młody wieszczu śpiewaj sobie!!!....

O! śpiewaj piosnkę, ale nie dla ludzi,
Ich tchnienie przeklęte wieszczą pieśń ostudzi,
A pieśń kupiona tak drogo....
W krwi pióro maczam, gadziny ssą ranę,
Jak lubo, jak błogo, nie kochać nikogo,
Tylko wspomnienia ...... — *Kochane!*
Hulaj młody wieszczu! zaproś do biesiady
— Jeżeli znajdziesz podobnych sobie;
I z uczuć wyssanych po sercach kłamanych
Wyciśnij zatrute jady.
I puhar napełnij, i postaw na grobie,
I zaproś twoich kochanych!
To puhar roskoszy szaleńcze — młodzianie!
A gdzie nadzieja? gdzie przyjaźń — kochanie?
— niemasz ich na świecie?! o biada poecie!
Swiat trup, skielet, biada z wami!
Ludzie wy nikczemni! Wy czuć nie umiecie,
Nie umiecie żyć sercami!
To zatrujcie mi serce draźnione gadziny,
Wyssijcie uczucia, głodne piekieł syny,
Ja męczennik — wy męczenniki!
To dla was zdradzone serce się zapali,
To dla was. . . . . . . . . . . . . . . . .
Wyśpiewam uczuć tajniki. —

A co, czy nie roskosz? jak serce drga mile,
Palą je kwitnące płomieniami wianki;
Jak świeci. . . . jak oko kochanki, niebianki,
Gdy usta z ustami rozpłoną na chwilę......
— A potém nowych uczuć życie.... czar otoczy —
Serce zapalą błękitne światełka....
Nad niemi na tle śnieżném półkoła żrenicy —
Pod niemi rosa duszy — to łezka, perełka,
Z dyamentowéj popłynie krynicy
Po bladoliliowém niebie....— to jéj oczy!

Któż rozumie to szczęście? o wiecznie utaję!
Mamże zdziwić, rozśmieszyć tę bez uczuć zgraję?
Milcz!— pieść twoje kochanie, spij łezki ustami: —
Wyssysaj z ustek roskosz — to nektar dla ciebie!
O pieść twoje kochanie! łzami, uczuciami —
Otulaj drzeniem serca —zapal chwałą
—Ogniem, co jéj oczyma płonie w twojém niebie!
I wyssij—wyssij! myśl szalona—
A w téj myśli szaleńcom męczarnia wcielona;
Wyssij, żeby słodyczy w ustach nie zostało . . . . .
Wypieścisz ją nie dla siebie!....

To dobrze, dobrze! wykląłem już życie,
I nadzieję i siebie i was;
I czułem tę roskosz, co nagrobny głaz,
Kiedy rosa kochanka pieści go o świcie —
I żyłem, żyłem, a podli nie znali,
Co żyć rospaczą—życiem, co wichrzy, co pali.—
Milcząca warga skargi nie wyrzekła,
Tylko uśmiech... Chcieliście uśmiechu, wesela?!
Dobrze..... to go szukajcie u nieprzyjaciela—
Przyniosę wam, przyniosę chociażby z-za Piekła!!

I znowu inne życie;— rozśmij się szaleńcze!
Życie wygnańca — o myśl doskonała!
Myśl roskosz—roskosz co męki przetrwała,
A tą myślą uczucia ostatnie uwieńczę—
Niedługo; tylko jeszcze na wilgotnéj ścianie
Wyryję mego życia dzieje tajemnicze.—
Wyśpiewam mego serca samotne konanie—
— Nadzieje — uczucia zbrodnicze,
Liczone westchnieniami za kratą rdzawiałą—
I to ognisko myśli szalonéj pociechy,
Osnutéj w konwulsyjne, pijane uśmiechy—
Jéj łzy. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .
.... ha! to uczucie w męczarni pląsało.
To uczucie z grobowca duszy zmartwychwstało,
W drugiém życiu oczyma kochanki wskrzeszoném,
I tak lubą dzwięczyło harmoniją pociechy—
Mnie do serca—serca tonem!
To hulaj po pustyni! jak miło, jak błogo!
Tylko przypomnij piosnkę, którąś nucił w grobie.
— Twoja piosnka: *ją* kochać—nie kochać nikogo
....Spiewać sobie!
I żyć przy niéj wspomnieniem—rospaczy wspomnieniem,
I żyć dla niéj męczarnią.....—o roskosz wyklęta!
Żyć dla niéj — a i ona wspomina, pamięta,
I nieraz zbudzi serce zatrutém westchnieniem.—

O żyć dla niéj wspomnieniem—męczarnią żyć przy niéj,
A gdy rozpacz dopiecze męcząca,
I uczucie w uczuciu żalem się roztrąca,
I piorun nuci piosnkę jakiéj serce chce....
To ulecieć westchnieniem z dalekiej pustyni,
To ulecieć, popłynąć w czarodziejskim śnie
...I spocząć przy *niéj*...—

Chwycić z jéj ust westchnienie, łzę — a łza gorąca,
Jak serce co wulkanem uczuć dla niéj tchnie—
I popieścić w uściskach przy bijącém łonie,
I popieścić na sercu, co w westchnieniach tonie;—
A żyć—żyć w jéj wspomnieniach, chociażby z przekleństwem
.....I żyć dla niéj - i żyć przy niéj—

O hulaj po pustyni! i na pustyni błogo;
Tylko kto umie śpiewać w śmiertelnéj żałobie
— Na grobie matki — śpiewać w ostatniéj chorobie—
Nie sprzyjaj nikomu, nie kochaj nikogo!.......

*Juliusz Gumowski.*

# Kronika Piśmiennicza

# POLSKA.

## 336. Farmazon.

Powieść przez autora *Powieści Jadama* — 2 części, w ósemce małéj —str. 111 i 112.—Lwów, nakładem Kajetana Jabłońskiego 1844.

Po autorze *Powieści Jadama* spodziewaliśmy się wcale czegoś innego — lecz oczekiwanie nas zawiodło, bo *Farmazon* jest podobno najlichszym z utworów *Jadama*. Napisał go autor bez uprzedniego założenia i namysłu, ot *tak sobie*, byle pisać, a więc téż nic żywotnego, nic zajmującego wywiązać się nie mogło. Obrazowanie tylko w niektórych miejscach przypomina nam, że pomieniona powieść wyszła z pod pióra, któremu zdolności odmówić nie można.

## 337. Stary mąż.

Komedija w czterech aktach — przypisana scenie lwowskiéj, przez J. Korzeniowskiego.—Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego 1844.

Zdarzenie podobno z rzeczywistości, dało powód autorowi do napisania *Starego męża* — lecz dodamy wyrazami Mateusza: że chyba takiego drugiego (t. j. *starego męża*) na księżycu tylko znajdzie! Jednakże jak-bądź tak-bądź, autor ze zwykłą sobie zdolnością wywiązał się ze swego zadania. — Charaktery osób trafnie skreślone i na tle rodowém. Możnaby zarzucić, iż pomienionéj komedyi zbywa nieco na akcyi, ale

wszakżeż z wielkiém upodobaniem tak we Lwowie, jak i w Krakowie przyjętą została.

## 338. Twory Józ. Dyon. Minasowicza.

Tom 1 z ryciną (wizerunek autora). Wydanie Jana Nep. Bobrowicza, in 8-vo większe. Lipsk, nakładem księgarni zagranicznéj *(Librairie étrangère)* 1844.— z godłem:

Na co tylko stać kogo—każdy coś niech daje! —
Już tém grzeszyć poczyna, kto działać przestaje.

Zawiera: I. Pieśni pobożne z przedmową i godłem:

P r z e ż e g n a n i e.

Swięć się Panie! Twoje słowo!
Wtórz jak możesz, ludzka mowo.

są to pieśni pięknéj religijnéj treści.

II. *Wrażenia i dźwięki* z godłem:

Nuci ziemia swe śpiewki, brzmią słońca po niebie;
Ereb wyje –bo nie zna pociechy w Erebie.

L u d w i k o!

Tobie się należały te chwile,
Tobie je wracam.

Z tych poezij celniejszemi są: Elegija na tle wcześniejszéj Tydgiego: *Na pobojowisku pod Kunersdorf.— Nowy rok sierot* al fresco.— *Duma włościan Jablonny o Panu.— Obchód żałobny.* — *Tryolety*: — piosnka powszechnie znana i lubiona: *Dziewczę wróć mi moje serce* i t. d.

III. *Pamiątki dla przyjaciół.* Różne drobne wiersze z okoliczności.

IV. *Moje Bogi domowe* z godłem:

Daje cześć i spokojność: nie zajrzeć nikomu,
Zasłużyć się ojczyznie, a cieszyć się w domu.

Nade-drwiami w Potyczy.

z poświęceniem żonie:

O n a.

Nie szumna moja śpiewka;—prosta, szczera, krótka:
Głośne Laury z sonetów,—serca chciała Ludka.

W zbiorze tych poezij błyszczy nam czucie wieszcza i jego szczęście domowe. Najwięcéj nas zajęły: *Wspomnienia do narzeczonéj.— Żonie.— Żonie-matce.— Powitanie w Potyczy.*

V. *Rodzina*, z godłem:

Minęły świąteczne chwile,
Ich wspomnienie przyjmcie mile!

są to wiersze napisane do różnych osób, składających rodzinę poety.

VI. *Śpiewy stołowe*, z godłem:

Cześć, komu się cześć należy;
Głosem! — póki puhar bieży.

VII. *Anakreontyki*, z godłem:

Jak ty śpiewasz, luby starcze,
Młody, ledwo ci wystarczę.

VIII. *Bajki* dla dzieci, i nie dla dzieci, z godłem:

„Wilk rozbójca“ — „Bo to knieja.“
„Durna owca!“ — „Wszak to nie ja.“

Przypiski. — Nuty do śpiewu i na fortepian do wiersza. *Dumka włościan Jabłonny o Panu*, kompozycija K. Kurpińskiego: wydanie ozdobne — druk dobry i papier piękny.

## Nowości.

Donieśliśmy, iż Wojciech Jarociński z Zadzimia (w Kaliskiém) i Miniszewski, mają wydać pismo zbiorowe p. n. *Wieśniak*. Teraz dodajemy, iż takież same zbiorowe pismo, układa M. Morzkowski, A. Niewiarowski, W. Wolski i t. p. pod nazwą *Nadbużanka*.